

**Ewa Ihnatowicz – *Moralność i elegancja.*  
*Powieści Władysława Zambrzyckiego***

Studium z tomu zbiorowego: *Kategoria dobra i zła w kulturach słowiańskich* pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A.Z. Makowieckiego, W-wa 1994, Uniwersytet Warszawski (Wydział Polonistyki)

Choć dorobek literacki Władysława Zambrzyckiego nie ogranicza się do trzech luźno powiązanych w cykl powieści: *Naszej Pani Radosnej*, *Kwatery bożych pomyleńców* i *Kaskady Franchimont*, one właśnie stanowią kwintesencję jego pisarstwa, nie mówiąc już o tym, że są najlepszymi jego dokonaniem.

O *Naszej Pani Radosnej* pisał Jan Józef Lipski, że:

[...] jest to literatura pierwszorzędna, i to pod dwoma co najmniej względami – i ze względu na swój poziom literacki, i ze względu na pewną elitarność wartości. *Naszą Panią Radosną* przeczyta bowiem [...] każdy czytelnik, nawet bardzo nieprzygotowany, ale czytelnik elitarny wyciągnie z niej to wszystko, co książka ta może dać<sup>1</sup>.

Powieść ta – pisał ten sam krytyk – jest „prawdziwą perłą literatury rozrywkowej”, jest to pisarstwo „o zajmującej, nawet pasjonującej fabule [...], dowcipne, [...] nieposzlakowane z punktu widzenia kultury literackiej, z podskórnym nurtem problemowym”<sup>2</sup>.

Ów „podskórny nurt problemowy” jest trudny do nazwania tym bardziej, że Zambrzycki nie werbalizuje żadnej tezy, wniosku, nie wyklada systemu poglądów, który byłby spójny i miałyby wyraźne odwołania filozoficzne. A jednak ten „nurt” jest tak wyraźny i ważny, że nie sposób go zignorować.

Powieści Zambrzyckiego można mianowicie zinterpretować jako dotyczące etycznie pojętej elegancji. Choć autor prawie nie używa tego określenia, będzie to interpretacja zupełnie uprawniona (wśród innych możliwych). Pojęcie subtelnej i radosnej elegancji umysłu i ducha, która wyróżnia spośród innych moralność i mentalność odmienca – spaja wszystkie części trylogii mocniej niż związki postaci i fabuł.

Szczególnie bliskim kontekstem kulturowym tego pojęcia zdaje się być tradycja renesansowa. Przede wszystkim chodzi tu o renesansową pełnię i radość życia, tolerancję i otwarcie, swobodę wyznania i słowa, wielostronność i odkrywczność twórczych działań, pasję poznawczą, mocne zakorzenienie w świecie o mądrym boskim ładzie i harmonii, a także zakorzenienie w tradycji i poczucie ciągłości, ponadczasowości humanizmu. Ale chodzi również o renesansową przekorę, zarówno sowizdrzalską, jak – powiedzmy – Stańczykowską.

Z „renesansowością” dobrze zresztą współgra anegdota-opowieść (tak charakterystyczna dla odrodzenia), która w dużej mierze konstruuje utwory Zambrzyckiego; bliskie jej są też ważne odwołania do antyku, sugerujące związek między naturą starożytnych i XX-wiecznych mieszkańców Europy. Np. większa

---

<sup>1</sup> J.J. Lipski, *O key!*, „Nowa Kultura” 1958. nr 8, s. 2.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

część akcji *Naszej Pani Radosnej* dzieje się w starożytnej Pompei, w której mimo innego obyczaju ludzie tak samo myślą i czują jak przybysze z XX wieku, a w *Kaskadzie Franchimont* podobny sens ma wtrącona nowela pana Ksawerego o biskupie. Wreszcie środkowa powieść, *Kwaterna bożych pomyleńców*, zawiera aluzję do *Dekameronu*: strukturalne podobieństwa do utworu Boccaccia idą w parze z podobieństwem pytań etycznych, na które jednak Zambrzycki zdaje się odpowiadać inaczej niż autor *Dekameronu*<sup>3</sup>.

Także odmieniec Zambrzyckiego nie wygląda na dekadenta, anarchistę ani na szydercę, lecz właśnie na renesansowo mądrego kpiarza, który bywa chętnie godnym i pogodnym mieszczaninem, jeśli gdzieś zagrzeje miejsce.

Odmieńcy są bohaterami wszystkich trzech powieści. Odmieńcy – to znaczy ludzie odmiennie myślący i czujący. Punktem odniesienia jest z jednej strony oficjalność, z drugiej – szarość, przeciętność, sztampa, wtórność.

Odmieńcy, tak jak osoby wtajemniczone, rozpoznają się natychmiast nawet na odległość, i to bez względu na kraj i epokę historyczną. To ważne, bo pytaniu o normę moralną towarzyszy (w każdej powieści z osobna i w całej trylogii) pytanie o ciągłość kultury, która jest na niej oparta.

Ponadczasowa jest właśnie sytuacja opozycji w stosunku do oficjalności i przeciętności. Indywidualiści nie mogą się zmieścić w ramach kodeksu prawnego i obyczajowego, nacechowanego i oficjalnością, i przeciętnością. Powiada jeden z nich:

Mam słabość, Błażejku, do ludzi, którzy żyją inaczej niż im to nakazują gubernatorzy. Nasz wagabunda nie może się zmieścić w narzuconym wzorku. Woli zachrypnąć sprzedając kartoniki ze skrawkami kogucich piór niż zastosować się do urzędowego rozkładu życia. Taki się już widać urodził, nie potrafi być inny.

[...] Każda stolica ma własny poczet odmieńców, dziwaków, wagabundów, oryginałów i wolnych duchów. [...] Siebie samego też [do nich] zaliczam, bo nigdy dotąd budzik nie podrywał mnie z łóżka<sup>4</sup>.

Budzik uosabia nie tylko nakaz życia na utartym i ciasnym szlaku, ale także represje za odstępstwo. Prawnik (ojciec Błażeja z *Kaskady Franchimont*) jest podwójnie przedstawicielem represjonującego kodeksu: jako prawnik właśnie i jako ojciec żądający od syna bezwzględnej podporządkowania się obmyślone-

---

<sup>3</sup> Literacką analogię między okupowaną Warszawą a Florencją ogarniętą zarazą zauważył wcześniej S. Lichański (*Na śmierć Diogenesa*, (w:) tenże, *Cienie i profile*, Warszawa 1967, s. 260). Sądzę, że ta analogia nie jest powierzchowną aluzją, lecz decyduje o etycznym sensie *Kwaterny bożych pomyleńców*, Konwencję *Dekameronu* Zambrzycki realizuje wyraźnie i konsekwentnie, jakby chciał potwierdzić jej uniwersalną przydatność do literackiego tematu miasta objętego zarazą katastrofą, a z drugiej strony odnaleźć pocieszającą powtarzalność katastrofy, którą da się opisać w tylekroć wypróbowany sposób. Ale w spotkaniu z katastrofą totalną renesansowa konwencja nie do końca potwierdza swoją uniwersalność: powieść nie da się zakończyć powrotem, a cnoty „bożych pomyleńców”, podobne do cnót bohaterów Boccaccia, nie wystarczają do obłaskawienia losu. Powieść niesie nie wyartykułowany przez Zambrzyckiego wniosek o przerwaniu przez II wojnę ciągłości renesansowej, humanistycznej tradycji kulturowej, której nie zdołała przerwać I wojna. Por. mój referat na konferencji naukowej UMCS *Arcydzieła literatury polskiej. Literatura o wojnie i okupacji*, maj 1989. *Księga materiałów z konferencji*, pod red. L. Ludorowskiego – w druku.

<sup>4</sup> W. Zambrzycki, *Kaskada Franchimont*, Warszawa 1962, s. 162.

mu dla niego programowi życia. Sędzia czy policjant budzi lęk pana Ksawerego (z tej samej powieści), ponieważ kojarzy mu się z bezwzględnością prawa stosowanego automatycznie. Dla takiego prawa człowiek nie jest osobowością, lecz sprawą – to dlatego pan Ksawery, choć za nieumyślne kłusownictwo grożą mu tylko trzy tygodnie z zawieszeniem, przed procesem jest nieprzytomny ze zdenerwowania i upokorzenia, a w obliczu sędziego dosłownie traci zmysły. Przeraża go zależność od „paragrafów, z których każdy stara się pomniejszyć ludzką godność”<sup>5</sup>: prawo traktuje wszystkich ludzi tak, jakby byli oni zupełnie jednako- wi, a sędzia wydaje się być tubą tego prawa. Podobnie „pomniejsza ludzką godność” oficer, który nie dopuszcza możliwości pomyłki w rejestrze rekrutów, a o nich samych myśli jak o numerach w spisie: człowiek, który dostanie się do koszar przez pomyłkę, zostanie przerobiony w rekruta, przemielony przez wojskową maszynę. I tylko dzięki szczęśliwemu trafowi Błażej unika represji za dezercję.

Budzik, alegoria rygoru i represji za odstępstwo, jest właśnie podobny do żołnierza automatu. W strasznym śnie pana Ksawerego oddział budzików napada na warszawskich odmieńców:

Oglądam się, Błażejku, a tam z placu Zamkowego wypadają budziki, potwornie wielkie budziki, wyższe od człowieka. Cały szwadron budzików-olbrzymów, tych blaszanych z dzwonekami na tułowiu. [...] Budziki galopują koło hotelu Bristol, [...] skręcają za skwe- rek, wpadają do Simona i Steckiego, skąd po chwili wybiega Boy-Żeleński, zupełnie zmaltretowany. [...] Budziki szarpią go, biją, popychają. [...] Widzę, jak z baru Europejskiego budziki wyprowadzają kogoś przemocą, obalają go na jezdnię i wloką po kamieniach. Poznaję, to Witkacy.

[...] Wpadam do Lijewskiego i krzyczę: „Odmieńcy, uciekajcie, budziki nas gonią!” [...] Biegniemy razem w kierunku Alej Ujazdowskich. Na placu Trzech Krzyży dopada nas szarża potwornych budzików. Kopią mosiężnymi nogami, bodą dzwonekami, przewracają, tratują. A my, odmieńcy, nie umiemy się nawet bronić<sup>6</sup>.

Ta groteskowa szarża oddziału budzików utraci groteskowość snu, gdy w *Kwaterze bożych pomyśleńców* czterej panowie będą odbierać wiadomości o tym, co się dzieje w mieście. Warszawa będzie opanowana przez oddziały prawdziwego i wrogiego wojska. Istota pozostanie ta sama – oddziały mundurowych i uzbrojonych przedstawicieli narzuconego porządku będą przebiegały Warszawę i wylapywały tych, którzy się na ten porządek nie chcą zgodzić, wedle zasady: kto nie z nami, ten przeciw nam. W tym sensie wszyscy Polacy w okupowanej Warszawie to odmieńcy, nie mający siły się bronić przed potwornymi budzikami. *Kaskadę Franchimont* autor napisał po *Kwaterze*, być może zatem to nie wojenna sytuacja jest powiększeniem snu o budzikach, lecz ów sen jest miniaturą-alegorią wojennego zwycięstwa fanatyzmu, którego siłą jest porządna, sprawna organizacja.

W *Naszej Pani Radosnej* bohaterowie-odmieńcy wykraczają przeciwko porządkowi prawnemu nie mimochodem (jak pan Ksawery nieświadom zakazu), lecz zupełnie świadomie i z premedytacją. Policja kilku krajów ściga ich za niele-

---

<sup>5</sup> *Op. cit.*, s. 213.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 205–206.

galną produkcję i handel bimbrem, a władze egzotycznego państewka – za zdefraudowanie wojskowej kasy.

Jednak wykroczenie tylko na pozór jest ewidentne. Ocena zależy bowiem od czasu i miejsca. Ta sama lukratywna produkcja bimbru w starożytnej Pompei zaskarbia bohaterom szacunek obywateli i przychyłność władz. Zaś w powieści o bożych pomyślnicach znajduje się anegdota o miniaturowym państewku przemytników, czerpiącym dochody z przemytu i prowadzącym swoją własną politykę wewnętrzną i zagraniczną. Quadratusowi udało się zorganizować to państewko i być ministrem w jego rządzie, zatem zalegalizować przemyt, ścigany przecież w każdym państwie. Kodeks postępowania, obwarowany prawnymi gwarancjami, niekoniecznie opiera się na systemie wartości niekwestionowalnych. A bezwzględne egzekwowanie porządku może sprowadzić zło zamiast dobra. Kodeksowi mechanicznie gwarantowanemu przez budzik przeciwstawia się moralność odmienca.

Jego mądrością jest świadomość, że należy znaleźć właściwe miejsce i właściwy czas, by rozwinąć skrzydła. Ta zasada potwierdza się w trylogii Zambrzyckiego w każdym przypadku. Tak więc w *Naszej Pani Radosnej* pechowy trener sportowy o wielkiej sile i żadnym wykształceniu może w starożytnej Pompei wygrać olimpiadę jako wspaniały i oryginalny poeta – wystarczy przetłumaczyć *Laur olimpijski* Wierzyńskiego; w *Kwaterze* pechowa idealistka dopiero w państewku przemytników może, jako nauczycielka, dać upust swym szlacheckim ambicjom; w *Kaskadzie* mistrz i uczeń, zmuszeni do opuszczenia Warszawy, znajdują szczęśliwą przystań w Brukseli, gdzie będą żyli z układania horoskopów.

Bywa zresztą, że odmienicy nie muszą się przenosić w czasie ani przestrzeni, aby się wymknąć spod kontroli mechanicznego, narzuconego porządku: wystarczy jeśli „tu i teraz” niekonwencjonalny pomysł trafia w lukę w kodeksie, a jednocześnie spełnia czyjeś zapotrzebowanie, także społeczne.

Zawsze jednak o smaku życia decyduje szczególna mistyfikacja, która – w stosunku do przepisu, paragrafu, surowo obowiązującego stereotypu jest alternatywnym sposobem kreacji rzeczywistości. Podlega ona rygorystycznemu warunkowi, odróżniającemu odmienca od aferzysty i kryminalisty, doskonale czytelnemu w licznych przykładach. Mianowicie nie może przekroczyć granicy czyjejs krzywdy ani wynikać z niezyczliwości lub innych uczuć nieszlacheckich. Mistyfikacji zawsze towarzyszy elegancja, stanowiąca o jej moralności i wykluczająca postępowania niskie, chroniąca przed pospolitością, trywialnością. Toteż magiczną zemstę pewnej kobiety nad rywalką przez zawiązanie na gałązce leszczyny węzła, co miało sprowadzić chorobę na pana młodego – Quadratus z oburzeniem komentuje: „A to podła baba!”<sup>7</sup>

W *Kwaterze bożych pomyślników* mistyfikację nazywa się „szelmostwem”. Jest ona znaczeniowo bliska „figlowi” z *Dekameronu*: podobnie jak on jest bezinteresowną kpina fantazji, polotu, mądrości – z ograniczenia i pospolitości. Ale zarazem powstaje ze zrozumienia potrzeb ducha przeciętnego mieszczanina. Wymaga wspaniałego poczucia humoru i wyobraźni. W *Kaskadzie Franchimont*

---

<sup>7</sup> W. Zambrzycki, *Kwatera bożych pomyślników*, Warszawa 1959, s. 41.

odpowiednikiem szelmstwa jest belgijskie „zwanze”, o nieco węższym znaczeniu. W najwcześniejszej *Naszej Pani Radosnej* „figła” nie nazywa się w ogóle, ale również konstruuje on utwór. Autorów szelmstw Zambrzycki nazywa „szlachetnymi swawolnikami” składającymi ofiary „na ołtarzu subtelnego wesela”<sup>8</sup>, a „zwanze” charakteryzuje jako „grę psychiczną, którą chyba słusznie można by nazwać weselem umysłów nieprzeciętnych”<sup>9</sup>. Bohaterowie *Kaskady* określają to tak:

Prawdziwe „zwanze” powinno być bezinteresowne, zatajone, wytworne i zabawne. Innymi słowy, jest to wysublimowany żart, dla większości ludzi niezrozumiały, a tak osobisty, że pozostawia radość na całe życie<sup>10</sup>.

Najefektowniejsze w powieści „zwanze” należy do pułkownika, który sfabrykował dla swojego przyjaciela – destylatora wódek i likierów – XVI-wieczny przywilej biskupi, pozwalający kartuzom z Opactwa św. Brunona wyrabiać specjalny likier: odtworzony ze „starej” recepty, likier ów będzie przebojem na rynku. Kiedy pułkownik pokazywał rękopis panu Ksaweremu, obaj zachowywali się jak znawcy przejęci wydarzeniem, jakim jest zawsze dla konesera spotkanie ze szczególnie rzadkim, cennym i ciekawym obiektem: z cicha wymieniali uwagi o osobliwościach łacińskiego tekstu przywileju.

Pośród różnych „szelmstw” w *Kwaterze* bożych pomyślników – ileż jest wart na przykład pomysł podniesienia moralności Polaków przez nadanie im szlacheckich herbów (w nowoczesnych wersjach), wedle zasady: szlachectwo zobowiązuje?

A w *Kaskadzie Franchimont* bez wątpienia za szelmstwo mógłby ująć sposób zarabkowania przez układanie egipskich senników. Opowiadał pan Ksawery o swojej metodzie:

Pisząc sennik [...] z lewej strony kładłem szkolnego *Larousse’a*, a z prawej chłopską encyklopedię Armanda Colin. I przerzucałem kartki byle jak, na chybił trafił. [...] No cóż, jeśli z lewej strony znajdę tapira, a z prawej dmuchawkę benzynową do lutowania, to napiszę: wielgachnego potwora we śnie widzieć, także smoka ogniem zionącego – sprawdź piec, szpary gliną poobtykaj, nie rozpalaj drzwiczek do czerwoności, izby ś z rodziną na śmierć nie zaczadział<sup>11</sup>.

Sprytowi, mądrości życiowej, umiejętności lawirowania między przeciwnościami losu oraz fantazji odmieńców Zambrzyckiego towarzyszy dziecięca prostota i naiwność, na skutek której padają oni ofiarą cudzej nieuczciwości; bezwzględna lojalność i wierność w przyjaźni, dla której narażają się na niebezpieczeństwo; przywiązanie do tradycji i swoisty konserwatyzm, który jest też rodzajem wierności; życzliwość dla ludzi i odruch bronięcia słabszych; wreszcie poczucie obowiązku moralnego, które każe im np. wrócić do ginącej Pompei po zostawione tam cudze dziecko, czy przyłączyć się do powstania warszawskiego. Wszystko to opiera się na szlachetnej elegancji ducha i umysłu.

---

<sup>8</sup> *Op. cit.*, s. 79–80.

<sup>9</sup> W. Zambrzycki, *Kaskada Franchimont*, s. 6.

<sup>10</sup> *Op. cit.*, s. 49.

<sup>11</sup> *Op. cit.*, s. 139.

Moralność odmieńców jest alternatywna nie tylko w stosunku do kodeksu prawnego i obowiązującego sposobu życia, ale także w stosunku do kodeksów kościelnych. Źródłem moralności jest oczywiście przekonanie o mądrym ładzie świata, ale gwarantem tego ładu jest raczej idea przyczyny i dobra, niż bóg któregokolwiek z wyznań. Religie są tylko interpretacjami Boga, toteż nawet praktykujący nie mieszczą się w żadnej z nich i zarazem w każdej odnajdują ową ideę. Ale bohaterowie Zambrzyckiego są wrażliwi na uczucia religijne. Toteż nie jest dysonansem, że katolicy składają ofiary przed pompejańskimi posągami Junony, Diany i Apollina lub urządzają żydowski pogrzeb zmarłemu przyjacielowi, ani że protestant bierze udział w katolickiej litanii odmawianej przez kobiety na wojennym warszawskim podwórku. Kwitesencją tolerancji i subtelności uczuć religijnych jest metamorfoza kapłana Junony w katolickiego proboszcza, zaś pięknego posągu Junony w słynącą cudami figurę Naszej Pani Radosnej. Z tą tolerancją i z tymi uczuciami ściśle się wiąże elegancja, która wyklucza dyskryminację i profanację.

Mystyfikacja w sprawie obrzędów religijnych nigdy nie przekracza granic tego, co mogą zaakceptować wierni uczestniczący w tych obrzędach. Tak więc pompejańskie niewiasty nigdy się nie dowiedzą, że modlitwa, która je wzruszyła, była recytacją szkolnej lektury Polaków. Zaś ufarbowanie sierści krowie dla wypełnienia żydowskiego rytuału nie grozi profanacją, ponieważ sam rabin uważa ów rytuał po trosze za mistyfikację i łatwo znajduje sankcję dla nie do końca przepisowej barwy zwierzęcia.

Odmieńcy, znajdujący się wszędzie i w każdym czasie, zdają się gwarantować ponadczasową ciągłość kultury. Bowiem ich wartością jest norma moralna wymuszana nie przez kodeks, lecz przez elegancję ducha i umysłu właściwą ludziom niepodległym. Smak życia ujawnia się dzięki mistyfikacji (szelmostwu, „zwanze”), będącej sposobem kreowania rzeczywistości. Inteligencja, spryt, rozum, mądrość, fantazja – pozwalają lawirować między pułapkami losu. Mistyfikacja, podobnie jak „figiel” w *Dekameronie*, często rozmija się z przepisami, lecz nie rozmija się, dzięki elegancji, z normą moralną.

Jak się rzekło, w *Kwaterze bożych pomyśleńców* Zambrzycki nie prowadzi czytelnika do wniosku o ciągłości kultury – przerwana ona została przez II wojnę; norma moralna, która dotąd pozwalała odmieńcowi wygrywać z losem, przestała być orężem w tej walce. Odmieniec okazał się bezsilny wobec szarży budzików.

Wątpliwe, czy ostatnią powieść, *Kaskadę Franchimont*, w której odmieniec odżywa, można traktować jako wyraz reorientacji autora. Bowiem akcję umieścił Zambrzycki w latach trzydziestych, chronologicznie przed akcją *Kwaterny*, jakby powrót do *Naszej Pani Radosnej* mógł być po wojnie możliwy tylko we wspomnieniu.